

LIST PASTERSKI NA ROZPOCZĘCIE VII ROKU WIELKIEJ NOWENNY

IGBACY ŚWIRSKI

Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I ŁASKI STOLICY APOSTOLSKIEJ BISKUP SIEDLECKI CZYLI PODLASKI

*Wielebnemu Duchowieństwu i Umiłowanym w Chrystusie Wiernym Diecezji Naszej
pозdrowienia w Panu i błogosławieństwo pasterskie!*

Przypowieść Chrystusa Pana o robotnikach w winnicy bierzemy za punkt wyjścia niniejszego Listu Pasterskiego.

W przypowieści tej czytamy, że pewien gospodarz wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do winnicy swojej. Zgodził ich po denarze i wysłał do pracy. Potem wyszedł na rynek po raz drugi, trzeci i czwarty – o rozmaitej porze dnia i wreszcie na godzinę przed zakończeniem roboty i znalazłszy tam beczynnie stojących, również zaciągnął ich do pracy.

Gdy wieczór zapadł, kazał gospodarz swemu rządcy wypłacić wszystkim robotnikom po denarze – i tym co cały dzień pracowali i tym, co tylko jedna godzinę byli przy pracy.

Cóż więc dziwnego, że rozpoczęło się niezadowolenie i szemranie wśród tych, którzy ciężar i upał dnia znosili, gdy zostali zrównani z tymi, którzy jedną godzinę pracowali.

Słyszając to gospodarz zwrócił się do jednego z nich tymi słowy: „Przyjacielu nie czynię ci krzywdy, czyż nie zgodziłeś się ze mną na denara? Bierz co twoje i idź, a ja chce dać temu ostatniemu tyle co tobie”(Mt 14-15).

O tym gospodarzu musimy powiedzieć, że był to gospodarz dobry. Nikogo nie skrzywdził, wszystkim wypłacił należność według umowy. I to stanowi jego pierwszą i główną cechę, którą jest sprawiedliwość. Poza tym widzimy w nim jeszcze inną cechę, bardziej pociągającą, bardziej sympatyczną niż sprawiedliwość – a cechą tą będzie jego dobroć, czyli miłosierdzie, czy też miłość, gdyż zapłatę całego dnia dał też i tym, którzy tylko jedną godzinę pracowali. Był to akt wielkiej wspaniałomyślności i dobroci. Według sprawiedliwości im się tyle nie należało, ale w tym wypadku gospodarz winnicy kierował się dobrocią nie zaś sprawiedliwością.

Teraz nasuwa się nam pytanie – dlaczego ten dobry gospodarz nie okazał się dobrym dla tych robotników, którzy cały dzień pracowali i nie dorzucił im czegoś do tej umówionej płacy? Przecież oni więcej zasługiwali niż ci, co tylko jedna godzinę pracowali. Dlaczego w stosunku do tych pierwszych był tylko sprawiedliwym, a w stosunku do tych ostatnich, był więcej niż sprawiedliwym, bo był dobrym i miłosiernym. Dlaczego tak?

Aby to zrozumieć potrzeba zdać sobie sprawę z tego, że nie należy spieszyć z miłosierdziem tam, gdzie wystarczy ograniczyć się tylko do sprawiedliwości. Do sprawiedliwości każdy ma prawo, do miłosierdzia ten tylko – kto sobie już nie daje rady.

Kto sam sobie wystarcza – po co ma wyciągać rękę po jałmużnę. Niech będzie zadowolony z tego, że może pracować i własną pracą sobie życie zapewnić. W tej takiej niezależności od jakiegokolwiek wsparcia zawiera się wielki urok i zadowolenie, poczucie własnej godności, zachęta do tym większej wydajności pracy i szacunek dla własnych zdolności. A zatem gospodarz winnicy dobrze postąpił, gdy tym, którzy pracowali cały dzień, poza umówioną płacą nic więcej nie dodał, ponieważ mieli swój sprawiedliwy zarobek i miłosierdzia i łaski nie potrzebowali. Miłosierdzie mogłoby im tylko zaszkodzić i stać się powodem do lenistwa.

W stosunku zaś do tych, którzy nie mieli całodziennej pracy, bo nikt ich nie najął, lecz tylko część dnia przepracowali, albo w ciągu tylko ostatniej godziny – gospodarz winnicy zastosował inną miarę, bo tu sprawiedliwość niewiele by tym robotnikom pomogła.

Gospodarz winnicy wiedział dobrze, że ci robotnicy po otrzymaniu słusznej i sprawiedliwej zapłaty – jaka przysługiwała im za jedna lub parę godzin, nie mogliby zaspokoić głodu ani swego, ani swojej rodziny. Wzruszył się zatem ich niedolą i wypłacił im tyle, ile wynosi dzienny zarobek. W ten sposób gospodarz okazał się nie tylko sprawiedliwym, lecz też i dobrym czyli miłosiernym – czułym na niedole ludzką.

W przypowieści tej daje na Chrystus Pan pogładową lekcję o Bogu i Królestwie niebieskim. Jak ten gospodarz – tak postępuje i Bóg. Jest sprawiedliwym i jednocześnie miłosiernym Panem. A jak Bóg – tak też powinien postępować prawdziwy chrześcijanin, gdyż Bóg jest wzorem naszego postępowania. Bądźcie tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest (Mt 5, 48).

Inaczej mówiąc – każdego chrześcijanina powinny zdobić te dwie główne cnoty: sprawiedliwość i miłość. Jeżeli one staną się dla niego drogowskazem życia, wszystkie inne cnoty do nich się dołączają. I odwrotnie – jeżeli którejkolwiek z nich zabraknie – nic mu nie pomoże żadna inna cnota i wszystko pójdzie na marne – tak życie doczesne, jak i wieczne.

Wstępując w siódmy rok Wielkiej Nowenny, postarajmy się Bracia Kochani, poddać gruntownej rewizji całe nasze Życie, tak zewnętrzne jak i wewnętrzne i jeżeli okaże się potrzeba zreformowania jego – postarajmy się zreformować tak, aby je oprzeć na zasadach sprawiedliwości i miłości.

Wobec tego postarajmy zdać sobie sprawę z tego, czego wymagają te cnoty.

Gdy chodzi o sprawiedliwość, to nie znajdziemy lepszego określenia niż to, które usłyszeliśmy z ust gospodarza winnicy: „Przyjacielu nie czynię ci krzywdy, bierz co swoje i idź”. Słowem unikanie krzywdy bliźniego i oddanie mu tego, co jest jego – będzie dziełem sprawiedliwości.

A cóż to jest jego? O tak, nie jedna jest rzecz, która jest jego, czyli naszego bliźniego – którą potrzeba mu oddać, albo uszanować i której nie wolno naruszać, bo to jest jego, ale nie twoje.

A wśród jego rzeczy pierwsze miejsce zajmuje życie jego, którego nie wolno zabijać, chociażby ono było jeszcze w łonie matki jego. To jest pierwszy i najważniejszy skarb człowieka przez Boga samego mu dany, a zatem jest święty, nietykalny i nienaruszony. Ale nie jedyny.

Poza tym każdy człowiek posiada, albo posiadać może, zdrowie, zdolności, czas, rodzinę, ojca, matkę, żonę, dzieci, matak, oszczędności, zarobek, dobre imię, sławę, szacunek i wiele, wiele innych rzeczy, które są jego i których pozbawić go nie wolno i których pozbawienie albo jakiegokolwiek naruszenie nosi charakter krzywdy, czyli ciężkiego grzechu,

a niekiedy takiego, który o pomstę do nieba woła. A zatem sprawiedliwość stanowczo i kategorycznie i nieodwołalnie zabrania krzywdy i domaga się od każdego nawet największego pana, czy władcy, czy dyktatora, czy prezydenta – dodania każdemu, nawet najmniejszemu i najuboższemu i najędźniejszemu człowiekowi tego wszystkiego, co jest jego.

Od sprawiedliwości nikt nie jest zwolniony. Wszyscy jej podlegają – nie wyłączając Boga samego, gdyż Bóg jest sprawiedliwy.

Sprawiedliwość jest fundamentem państwa – mówi św. Augustyn, a w tym powiedzeniu zawiera się największa mądrość i przestroga dla wszystkich rządzących. Nie na krzywdach, lecz tylko na sprawiedliwości można zbudować państwo i trwały mu byt zapewnić. Kto na krzywdach buduje – ten jest podobny do tego, kto swój dom na piasku stawia.

Na naszych oczach runęło dużo mocnych i potężnych państw. A wiecie dlaczego, że za dużo się tam nagromadziło krzywd ludzkich, za dużo wylano łez i krwi niewinnych. A krew ta woła o pomstę do nieba i pomsta je spotkała.

Sprawiedliwość jest fundamentem nie tylko państwa, lecz też każdej rodziny. Żadna rodzina długo się nie utrzyma, jeśli tam sprawiedliwości zabraknie, jeżeli zamiast sprawiedliwości zapanuje tam krzywda.

Jesteśmy świadkami ruiny niejednej rodziny i dla nikogo nie jest tajemnicą, dlaczego tak się dzieje?

Ale nie tylko życie rodzinne – lecz życie każdego pojedynczego człowieka nie da się szczęśliwie ułożyć bez sprawiedliwości. Któż policzy tych wszystkich, których krzywda zaprowadziła albo do szpitala, albo do więzienia – nie mówiąc już o tych, która doprowadziła do samobójstwa, albo zawiesiła na szubienicy.

O sprawiedliwości można powiedzieć, że jest to bardzo dobra pani dla tych, którzy chcą żyć z nią w zgodzie i być jej posłuszni, ale staje się surowa, nieubłagalna i mściwa dla tych, kto chciałby się sprzeciwić i z nią się nie liczyć. Niech nas Bóg Wszechmogący broni od tego wszystkiego, czego sprawiedliwość zabrania. Oddajmy każdemu to, co jest jego, wtedy będziemy w zgodzie ze sprawiedliwością i Boską i ludzką.

Bez sprawiedliwości nie może być mowy o zbawieniu. Nikt bez niej do nieba nie wejdzie. Ale samej sprawiedliwości do zbawienia też nie wystarczy.

Gdyby człowiek żył tylko sama sprawiedliwością, jakoby zasługę miał? Czyż nie czynią tego także poganie (Mt 5, 47)

Istotnie – za mało jest krzywdy nie wyrządzać, nie wystarczy jest mieć ręce czyste i puste. Konieczną jest rzeczą, aby ręce czyste pełne też były. Pełne dobrych uczynków i zasług.

Posłuchajmy co mówi Chrystus Pan: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych. Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą” (Mt 5, 44).

W imię sprawiedliwości – nieprzyjaciółom nie przysługuje nasza miłość, ani też nasze dobre uczynki. Kierując się sprawiedliwością moglibyśmy się zupełnie od nich odwrócić albo mimo nich obojętnie przejść. Nie zrobilibyśmy im w ten sposób żadnej krzywdy. Ale nie spełnilibyśmy też największego przykazania Chrystusowego. „Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą.”

Słowem, chrześcijanin całym swym życiem powinien odzwierciedlać w sobie Chrystusa Pana, który przeszedł przez życie wszystkim dobrze czyniąc. Po naszym życiu i naszym postępowaniu świat wtedy pozna, że jesteśmy uczniami Chrystusa Pana.

Po cudze dobro nie sięgajmy, ani też pożądamy jego, gdyż tego zabrania sprawiedliwość, ale swoimi dobrami służymy wszystkim potrzebującym, jak tego domaga się miłość.

Chrystus Pan przyszedł nie po to, aby mu ludzie służyli, lecz po to, aby ludziom służyć (Mt 20, 28). W ten sposób obowiązek służenia innym najuboższym, najnędniejszym, został podniesiony do wielkiej szczytnej godności.

Nic lepszego, ani godniejszego, ani bardziej szczytnego człowiek uczynić nie może, jak tylko oddać siebie i wszystko co ma na usługi najniższych. Im niższy będzie ten, kogo my obsłużymy – tym wyżej staniemy w oczach Bożych.

Po nasze usługi w postaci ubogich i nędzarzy zwróci się do nas sam Chrystus Pan, aby potem na Sądzie Ostatecznym odpłacić nam największą pochwałą i Królestwem Niebieskim.

Byłem głodny a daliście mi jeść

Byłem spragniony, a daliście mi pić,

Znalazłem się na obczyźnie, a przyjęliście mnie,

Byłem nagi, a przyodzialiście mnie,

Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie (Mt 25, 35, 36).

Z dzieł miłosierdzia – jak z wielkich tak też z małych – odnoszących się tak do ciała, jak też i do duszy, tworzy się Królestwo Boże na ziemi.

Przez dzieła miłosierdzia stajemy się budowniczymi tego Królestwa.

Czy może być cel bardziej szczytny i wyniosły?

Czy jest ktoś taki, kto by nic dobrego uczynić nie mógł?

Takich ludzi nie ma.

Niechże ta prawda posłuży dla nas wezwaniem nie tylko do modlitwy: „Przyjdź Królestwo Twoje”, lecz też i do zmobilizowania i poświęcenia sił naszych, od których to przyjście zależy. Amen.

Dan w Siedlcach, dnia 22 kwietnia 1963 r.

+ **Ignacy bp**

Niniejszy List Pasterski polecam odczytać z ambon w dniu 5 maja 1963 r. po każdej Mszy św.

+ **Ignacy bp**